TYGODNIK KATOLICKI.

№ 52. Grodzisk, 24 grudnia 1869. № 52.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Poznania (Posen, Grand Duché de Posen). Redakcyja odbiera tylko frankowane korespondencyje. Rękopisy zwracają się tylko na wyraźne poprzednie żądania. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

Sobór Watykański.

(Ciąg dalszy.)

W Kościele i poza Soborem powszechnym koniecznie najwyższa, nieomylna powaga przemieszkiwać musi, która czuwa nad dopełnieniem posłannictwa nauki i nad czystością wiary i obyczajów. Pojąć jednakże nie umiemy, na jakiéj zasadzie ztąd wnioskować można, że Sobór powszechny, choć jest najuroczystszym wyrazem téjże nieomylnéj powagi, pod pewnemi warunkami nie jest konieczny a nawet zbyteczny. — Chrystus Pan powierzył rządy Kościoła Apostołom w jedności żyjącym z Piotrem św., a po śmierci męczeńskiéj Piotra św. biskupom prawym następcom Apostołów uznającym nad sobą głowę widzialną w osobie następcy Piotra św. biskupa rzymskiego. Zobopólna zgoda, ścisły węzeł miłości łączący Namiestnika Chrystusowego z biskupami w jedno nierozdzielne ciało, są nieomylném prawdy kriterium i istotną podstawą jedności a nawet bytu Kościoła na ziemi. Ale chociaż nierozerwalny węzeł w każdéj chwili po wszystkie wieki łączy biskupów z Stolicą Apostolską i przyczynia się do rozwoju chrześciaństwa, jednak nie w każdym czasie równie jest silnym i mocnym. Dzieje wymownie pouczają, że potęgi piekielne wywołują nieraz namiętne i zaciekłe spory, które samo łono Kościoła i najprzedniejsze jego członki na wrogie dzielą obozy. I właśnie, aby kres położyć opłakanym stósunkom obruszającym nieraz mocno węzeł jedności kościelnéj, zwołuje Kościół Sobory powszechne, które zawsze potrzebie skutecznie zaradzić umieją.

Kiedy więc szalone wichry miotają łódką Piotrową i zagrażają jéj rozbiciem, kiedy okoliczności i stósunki świeckie tak fatalnie się układają, że ztąd Kościół jak najsmutniejsze oczekuje następstwa, wtedy wystąpić mu wypada i trzeba z całą mocą i energią wobec nieprzyjaznych żywiołów, wtedy trzeba mu przemówić do ludzkości całéj głosem jak najuroczystszym, któryby nie przebrzmiał bez śladu, ale znalazł oddźwięk w sercach trzysta milionów wiernych. Kiedy się herezya w Kościele panoszy albo schyzma jako wilk drapieżny odrywa owieczki od prawdziwéj owczarni, kiedy pomięszanie najzwyklejszych pojęć i powinności zwodzą łatwowiernych, a namiętności poziome władają sercami, słowem, kiedy herezya, schyzma i zepsucie obyczajów w zastraszających rozmiarach grasują w społeczeństwie zarażając nieraz i samych biskupów, napróżno wtedy Namiestnik Chrystusowy głosi prawdę Bożą skażonemu światu, daremno zachęca zaślepione owieczki do jedności i zgody. Jeżeli Kościół w tak opłakanych czasach pragnie stanowczo i wcześnie zapobiedz niedoli doczesnéj i wiecznéj wielu chrześcian, i nie utracić całych prowincyi i narodów, jeżeli pragnie radykalnie złemu zaradzić i błąd podciąć w korzeniu, trzeba mu wtedy wszystkie skupić siły, wszelkich jąć się środków i przeciwko nieprzyjaciołom z całą wystąpić mocą. Księga dziejów podaje nam liczne dowody uzasadniające nasze twierdzenie. Przypomnijmy sobie, że o wiekach dawniejszych przemilczemy, schyzmę zachodnią, która tak mocno wstrząsła opoką Piotrową, owo powszechne prawie skażenie obyczajów i ogólny upadek moralnosci na początku 16go wieku, co srogie zadawszy rany Kościołowi spowodowały w znacznéj części mniemaną reformacyą Lutra, która oderwała od Kościoła najpiękniejsze prowincye, a nawet i całe narody, pogrążywszy je w grubéj pomroce błędu. Czyż Sobór watykański nie jest skuteczném lekarstwem przeciw skażeniu obyczajów, rozkiełznaniu namiętności, które za dni naszych usiłują spoganić chrześciańską oświatę, moralność, życie publiczne i prywatne?

Sobory powszechne nietylko zażegnują burze grożące Kościołowi z zewnątrz, lecz przyczyniają się skutecznie do rozwoju nauki Chrystusowéj, czyniąc ją dla wszystkich zrozumialszą i przystępniejszą. Prawda, że urząd nauczający w Kościele na mocy nieomylnéj powagi bez przerwy zachowuje naukę wiary i obyczajów w czystości, że na téj nieomylnéj powadze nigdy mu nie będzie zbywało — ale mimo to jest jednak świętą powinnością urzędu nauczającego, zwłaszcza w czasach opłakanych, kiedy zewsząd na czystość wiary św. wymierzone pociski nieprzyjaciół osłabiają w sercach cnotę i pobożność chrześciańską, chwycić się wszelkich możliwych środków celem dokładnego poznania i określenia prawdy i wyróżnienia jéj od błędnych i przewrotnych zasad ludzkich. Wytężona baczność i niezmordowana praca podejmowana w obronie prawdy jest niezbędną i konieczną, kiedy okoliczności świeckie, namiętności, przewrotność i upór ludzki Objawienie boże przekręcają i fałszują tak, że nieraz z trudnością prawdę od błędu wyróżnić można. Ztąd też zawsze, kiedy herezye czystość wiary podkopywały, zwoływał Kościół św. biskupów, żywych świadków tradycyi, na wspólne narady, ażeby prawdzie zwycięztwo zape-

wnić, wiarę na nowo wzmocnić i ożywić i społeczeństwu przypomnieć zasady prawa i sprawiedliwości chrześciańskiéj. Bo gdzież i kiedyż Kościół zdoła wymowniéj światu objawić łączność i jedność swoją, gdzież większą potęgę moralną, jeżeli nie na Soborach powszechnych, które pod przewodnictwem Papieża gromadzą cały nauczający i nieomylny urząd jego? Zastanówmy się tylko bliżéj z stanowiska ludzkiego nad tém wspaniałém zgromadzeniem!

Czemże jest Sobór powszechny? Wspaniałém, uroczystém zgromadzeniem, poważnym areopagiem, który świat rzadko tylko ogląda. Mężowie piastujący najwyższe w Kościele, a nieraz w państwie, godności, z wszystkich krajów i z najodleglejszych krańców świata, otoczeni powszechnym szacunkiem dla wypróbowanéj świątobliwości żywota, nauki i doświadczenia na głos jednego męża bezbronnego, ale świętego, zgromadzają się na Sobory. I cóż to za siła — cóż to za myśl gromadzi ten liczny zastęp biskupów wyposażonych obficie świątobliwością, nauką i doświadczeniem na Soborze? Nie sprawy narodowe, nie wzgląd na dobro doczesne, ale jedynie i wyłącznie zbawienie dusz, dobro religii — sprawa Chrystusowa. Na tém polu już wedle ludzkiego przekonania są biskupi najodpowiedniejszymi i najkompetentniejszymi sędziami, albowiem przedmiotem ich narad jest sprawa religii, któréj poświęcili swe siły i życie, w któréj się codziennie od najrychlejszéj młodości oświecają i coraz bardziéj doskonalą. I jakiemi to rozporządza środkami Sobór powszechny, aby świętego dopełnić posłannictwa? Oto środkami najzbawienniejszemi i najskuteczniejszemi, na jakie tylko rozum, nauka i doświadczenie ludzkie zdobyć się zdołają. Skarby świętéj mądrości przechowane w Piśmie — w niezliczonych dziełach ojców Kościoła i uczonych teologów wszechstronnie zbadane i wyjaśnione, doświadczenie stwierdzone wiekami, praktyka całego Kościoła — oto źródła niewyczerpane, zkąd im płynie mądrość i niezłomne przekonanie — oto doradźcy pewniejsi — aniżeli mądrzy filozofowie i prawodawcy. Nadto jeszcze biskupi sami obficie są wzbogaceni w doświadczenie i obeznani dobrze z chorobami, przesądami i potrzebami wieku, albowiem wśród zepsutego świata pasterzując mieli wielokrotnie sposobność poznać dokładnie źródło złego i zbadać jego opłakane następstwa. Ztąd zaś, że biskupi zgromadzeni na Soborach różnią się językiem, narodowością, zwyczajem i charakterem, wnosić słusznie trzeba, że jednostronnych dekretów uchwalić i prawdzie ubliżyć nie mogą. Nic zatém dziwnego, że zaślepieni błędem na głos Soboru błędy i uprzedzenia swe porzucają, i na nowo ogłoszonéj prawdzie pokornie się poddają, że wszyscy zbawienne ulepszenia i uchwały z upragnieniem witają. I serce kamienne i rozum uprzedzony i chardy chętnie się poddają uchwałom czcigodnego zgromadzenia, które ile możności jak najświatlejszą mądrość i wiedzę ludzką gromadzi i najodpowiedniejszych chwyta się środków, ażeby na ziemi prawdę chrześciańską utrwalić.

II.

Chronologiczny przegląd dokumentów Stolicy Apostolskiéj odnoszących się do Soboru watykańskiego.

Już od lat kilku żywił Pius IX., przewidując klęski, grożące dzisiaj Keściołowi i społeczeństwu, w sercu swojém gorącą chęć zwołania Soboru powszechnego. 26go czerwca 1867 powyższy zamiar chwalebny wypowiedział w alokucyi mianéj do biskupów zgromadzonych w Rzymie na uroczystości tysiącletniéj pamiątki śmierci męczeńskiéj św. Piotra i Pawła. Rzeczona alokucya jest pierwszym uroczystym czynem Stolicy Apostolskiéj odnoszącym się do Soboru watykańskiego. Kilka dni przed powyższą alokucyą 6 czerwca polecił Papież kardynałowi Cateriniemu w imieniu swojém wystósować pismo do całego katolickiego episkopatu. Do pisma tego załączył kard. Caterini 17 artykułów tyczących się karności kościelnéj, nad któremi biskupi zastanowić się i swoje uwagi spisać mieli. Każdemu biskupowi dozwolił Ojciec św. spisać to jeszcze i podać Stolicy Apostolskiéj pod rozwagę, coby zdaniem biskupa na uwagę Soboru zasługiwało. Bezpośrednio po alokucyi papiezkiéj 1 lipca 1867 podało 500 biskupów zgromadzonych w Rzymie, podczas uroczystości wspomnianéj, adres dziękczynny Ojcu św., wynurzając mu niekłamaną radość, którą wywołał w sercach katolickich zamiar chwalebny zwołania Soboru powszechnego. W adresie otwarcie wypowiedzieli biskupi, że równie i oni w czasach obecnych Sobór powszechny uważają za źródło obfitego błogosławieństwa Bożego i oświadczyli chęć obrania za potronkę tego wielkiego dzieła Najśw. Bogarodzicę Niepokalanie Poczętą. To jednozgodne przekonanie biskupów w Rzymie bawiących poparli wszyscy biskupi, którzy na uroczystość ową do Rzymu nie zjechali. Ojciec św. ucieszony duchem apostolskim biskupów jeszcze dnia tego samego obrał za patronkę Soboru Najśw. Maryą Pannę Niepokalanie Poczętą i 8 grudzień, w którym Kościół cały obchodzi pamiątkę Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny, za dzień zagajenia obrad soborowych przeznaczył. W rok późniéj 29 czerwca 1868 w uroczystość św. Piotra i Pawła bullę zwołującą Sobór powszechny w Rzymie uroczyście ogłosił zobowiązując w niéj wszystkich biskupów całego świata do brania udziału w Soborze.

Chcąc okazać dla całego rodzaju ludzkiego miłość ojcowską i pochopność do zgody, Pius IX. wstąpił w ślady swoich wielkich poprzedników Grzegorza X. i Eugeniego IV. i za ich przykładem 8 września 1868 wystósował do wszystkich patryarchów i biskupów schyzmatyckiego Kościoła apostolskie pismo zapraszając ich na Sobór powszechny, aby połączenia Kościołów zachodniego i wschodniego tak upragnionego w świecie katolickim za łaską nieba co rychléj dokonać. Jakie następstwa wywołało pismo Piusowe, zachęcające biskupów schyzmatyckich do jedności kościelnéj, wykażemy poniżéj w kronice wypadków odnoszących się do Soboru.

W kilka dni późniéj 13go września wystósował Pius IX. podobne pismo pełne ojcowskiéj słodyczy

do protestantów i wszystkich akatolików, w którém zwracając uwagę na smutne następstwa mniemanéj reformacyi Lutra i innych herezyarchów wystawia im Sobór powszechny za skuteczny środek połączenia wszystkich chrześcian błądzących poza Kościołem w jednę owczarnią.

Ojciec św. cały świat wierny i niewierny zachęciwszy do żywego zajęcia się Soborem, w Rzymie samym rozwinął wszelką możliwą czynność, ażeby usunąć mnogie przeszkody i zapewnić Soborowi pomyślny skutek i wpływ na stósunki Kościoła i społeczeństwa. Tym końcem wysadził z łona kardynałów i światłych biskupów sześć komisyi, które się zajmują przedwstępnemi pracami Soboru — a później i siódmą. Komissyami temi kieruje kongregacya z ośmiu złożona kardynałów. Każdéj komissyi przewodniczy jeden kardynał z naczelnéj kongregacyi. Tych ośmiu kardynałów składających kongregacyą mają do boku swoich doradzców osobnych, którzy także w skład kongregacyi wchodzą. Wszystkim w skład komisyi i kongregacyi wchodzącym członkom zalecono milczenie, ażeby dzieło soborowe wolne od przedwczesnych uprzedzeń i krytyki namiętnéj, dokonywało się w niezamąconym spokoju. Najwyższe kierownictwo nad całą tą przedsoborową pracę zastrzegł sobie sam Pius IX.

Komisye bardzo często zwołują posiedzenia, na których wypracowane przedmioty wszechstronnéj podlegają dyskusyi. Wszelką możebną wiedzą, mądrością i doświadczeniem posługują się prałaci, aby przedmioty podlegające dyskussyi ze wszech stron zbadać i ocenić. Dopiero tak wszechstronnie zbadane kwestye wytoczone będą na uroczystych posiedzeniach Soboru, który ich użyteczność albo niestósowność za sprawą Ducha św. nieomylnie rozstrzygnie. — Wedle rozporządzenia Piusa IX. zostali powołani kapłani z różnych krajów, którzyby dyskusyę soborową wiernie stenografować mogli, ażeby świat z prawdziwego źródła o rzetelnéj dowiedział się prawdzie.

W skład kongregacyi przewodniczącéj wchodzą następujący kardynałowie: Patrici, jako prezes, Reisach, Barnaba, Panebianco, Bizarri, Bilio, Caterini i Capalti. Sekretarzem kongregacyi jest Gianelli, arcybiskup Sardyi.

Z siedmiu komisyi pierwsza zajmuje się obrzędami, druga, zwana kościelno-polityczna, określeniem stósunku państwa do Kościoła, trzecia obrządkami na Wschodzie, czwarta duchowieństwem zakonném, piąta dogmami Kościoła, szósta karnością kościelną, a siódma później utworzona stara się o wygodne mieszkania i ugoszczenie biskupów i prałatów na Sobór przybyć mających. (C. d. n.)

KORESPONDENCYE.

* **Rzym.**
Druga kongregacya jeneralna odbyła się tak jak było zapowiedziane 14 b. m. Jednakowoż nie wybierano członków do czterech komisyi dogmatu karności, zakonów i obrządku wschodniego, jeno do jednéj, do komisyi dogmatu. Sekretarz Soboru wcześnie Ojców o tém, że tak będzie, zawiadomił.

Kongregacyi przewodniczyli czteréj kardynałowie legaci. Posiedzenie zaczęło się od mszy, którą odprawił ksiądz LaTour d'Auvergne, arcybiskup z Bourges. Na drugiéj kongregacyi jeneralnéj mszę miał arcybiskup Vitellesch.

Po mszy kardynał de Luca śpiewał modlitwy tak jak pierwszą razą, a potém przemówił: następnie zaś monsg. Jacobini podsekretarz Soboru, ogłosił nazwiska wybranych na pierwszéj kongregacyi do dwóch komisyi.

Wybranemi zostali (nie po 25, ale po 5) na *Judices Excusationum:* Arcybiskup Koloński Melchers, Arcybiskup Grenady Monjon y Martins, Arcybiskup florencki Limberti, Arcybiskup remeński Landriot, i Arcybiskup z Bari Pedicini, a więc jeden Niemiec, jeden Hiszpan, jeden Francuz i dwóch Włochów. Na *Judices controversiarum* powołano: księdza Angelini arcybiskupa *in partibus*, ks. Mermillod biskupa *in partib.*, ks. Sannibale biskupa z Gubbio, ks. Rosati biskupa z Todi i ks. Canzi biskupa *in partib.* Głosów oprócz kilku białych karteczek oddano 678.

Musimy sprostować parę omyłek co do nazwisk członków komisyi do rozpatrywania wniosków z inicyatywy Ojców Soboru pochodzących. Nie arcybiskup z Regio Riciardi, ale arcybiskup turyński Riccardi de Netro mianowany został. Oprócz tego do listy ogłoszonéj dodać jeszcze należy arcybiskupa S. Jacobi z Chili Walentego Valdivieso i biskupa z Patti w Sycylii Piotra Celesia. Jest więc w komisyi 2 biskupów. Ksiądz Celesia należy do kongregacyi Benedyktynów z Monte Cassino.

Listę członków komisyi rozdano Ojcom Soboru, zaczém przystąpiono do głosowania na 24 członków do komisyi dogmatu (25go kardynała prezydującego naznaczy Ojciec św.) Obrachowanie głosów miało nastąpić późniéj.

Sekretarz Soboru przeczytał jeszcze konstytucyą papiezką dotyczącą ograniczenia cenzur duchownych latae sententiae.

Na tém się skończyła druga kongregacya. Kiedy się odbędzie trzecia, nie zostało zapowiedziane.

Wiele słychać rozpraw o tém, jak Ojcowie w dyskusyach, które się po łacinie będą odbywać, wymawiać mają; albowiem wymowa zwykła Francuzów i Anglików przeszkodziłaby, by ich rozumiano. Zdaje się, iż zgodzono się powszechnie na wymawianie tak jak wymawiają Włosi, a więc na wymowę, do któréj nasza polska najbardziéj się zbliża.

Smutną odbieramy wiadomość. W stanie zdrowia kardynała Reisach, który obecnie znajduje się w Sabaudyi w klasztorze Ligoryanów, zaszło pogorszenie i niema już po ludzku nadziei, żeby ten zacny i rozumny, a tak zasłużony Kościołowi dostojnik przyszedł do siebie. Jest to prawdziwa klęska dla Ojca św., który go teraz jeszcze legatem swoim na Soborze mianował; prawdziwa klęska dla sprawy katolickiéj, a także klęska dla Kościoła polskiego, bo ten prześladowany Kościół w nim miał zawsze gorliwego opiekuna.

Wybrani zostali do komisyi dogmatu jak się z telegramu dowiadujemy:

Arcybiskup z Saragossy Emmanuel Garcia Gil z zakonu Dominikanów. — Arcybiskup z Cashel z Irlandyi Patrycy Leachy. — Arcybiskup z Cambrai we Francyi Regnier. — Arcyb. z Gran w Węgrzech Franc. Szanislo. — Arcyb. z Utrechtu w Hollandyi Jan Zwysen. — Arcyb. gnieźnieński i poznański. — Arcyb. z Modeny Cugini. — Arcyb. z Mechlina Deschamps. — Arcybiskup z Baltimore w Ameryce Spalding. — Arcyb. dyecezyi św. Jakóba w Chili Valdivieso. — Arcyb. Westmiństerski Manning. — Arcyb. z Edessy (dawniéj Antiochii) *in p. inf.* Józef Cardoni. — Arcyb. z Bostra w Palestynie Walter Steins S. J. — Arcyb. ze św. Franciszka w Kalifornii Józef Sant. Alemanny. — Arcyb. z Cilicii w Azyi mniejszéj. — Biskup z Poitiers Pie. — Biskup z Gallway w Irlandyi Jan Mac Evilly. — Biskup z św. Piotra de Rio Grande w Brezylii Sebastian Diax Larangeira. — Biskup z Ratisbony w Bawaryi Ign. Senestrey. — Biskup z Jaen w Hiszpanii Antoni Monescillo. — Biskup z Sion w Szwajcaryi Piotr Józef de Preux. — Biskup z Brixen w Tyrolu Wincenty Gasser. — Biskup z Trewizo w Lombardyi Fryderyk Maria Cinelli, i Biskup z Paderborn Martin.

(br) **Lwów,** 8. grudnia.

Sobór powszechny, który się właśnie dziś w uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najśw. Panny w bazylice watykańskiéj w Rzymie rozpoczyna, nową i widoczną jest braciom naszym w wierze błądzącym wskazówką, gdzie się ten widomy najwyższy Pasterz znajduje, któremu P. Jezus, w osobie Piotra św., wszystkie swe baranki i owce (Joan. 21.) powierzył, które ztąd w Nim, nie zaś w innych, głosu Jego słuchają i za Nim idą, czy w Rzymie, czy w Carogrodzie, czy w Petersburgu. Bo gdy na wezwanie Ojca św., Piusa IX., wszyscy całego świata Biskupi prawowierni, choć wielu z nich nie o kilka set tylko, ale nawet i o kilka tysięcy mil są od Rzymu odlegli, którym tylko wiek, słabość, albo jaka inna ważna przyczyna nie stoi na przeszkodzie, do Rzymu się na ten Sobór zjeżdżają, a to tak spiesznie, iż już 5. t. m. 500 ich się w Rzymie znajdowało, nikt z Biskupów schyzmą focyuszowską zarażonych, ani do Carogrodu, ani do Petersburgu, na synod nie przybył, choć i pseudo-patryarcha carogrodzki ich na to w swojéj z Bulgarami sprawie do Carogrodu, i Cesarz Aleksander II., jak gazety piszą, w tymże zamiarze do Petersburga Biskupów słowiańskich schyzmą Focyusza zbałamuconych, wezwali byli. W czém ich ganić nie można; bo i wzywający ich na synod żadnego nie mają do tego prawa, i nadto nie błahoczestija, czyli schysma, lecz polityka jest im do tego wezwania pobudką. Ubodło to nasze lwowskie *Słowo*, które jest nie naszych prawowiernych galicyjskich Rusinów, których ono samo od swych zwolenników odróżnia, ale polityki i schyzmy Moskwy organem, a P. Dydycki nie mogąc tego schyzmy focyuszowskiéj upokorzenia w milczeniu znieść, już 13go Listopada zaczął nasz rzymski powszechny Sobór fałszami i oszczerstwy swemi czytelnikom swoim ohydzać, gdy w 86 pod napisem: „*Politikiczeskii wiesti Italia*“, powiedziawszy iż sądzą, że Sobór ten nie przeciągnie się nad sześć miesięcy, i że Ojciec św. życzy sobie ze sławą sessye jego w uroczystość św. Piotra zamknąć, wnet sam dodaje: „To najmniéjszej nie sprawi trudności, gdyż nic nie ma lżéjszego, jak oznaczyć czas do ukończenia dysput, których program już wprzódy został ułożony. Żeby zaś imię dysput nie było pustym dźwiękiem, przygotowani są przekupieni (podstawnyi) przeciwnicy opinii mających bydź wyłożonemi. Oni wystąpią z dowodami już pierwéj im podyktowanemi, które zwycięsko (pobiedonośno) będą Soborem zbite.“

Gdyby P. Dydycki, który nawet własnego obrządku ustaw i zwyczajów nie zna (bo już nie raz ganił, co one przepisują, a przeciwnie zalecał, co one zakazują) swe o naszym katolickim kościele wyobrażenia czerpał nie z żydowskich, schyzmatyckich, lub frankmassońskich gazet, lecz, jeśli nie w obszernych katolickich o tém dziełach, tedy przynajmniéj z katolickich dzienników, nie byłby zapewnie tak bezczelnym, aby się, jak teraz czyni, odważył takie oszukaństwo i Biskupom Sobór składającym i samemu Ojcu św. przypisywać.

Fałsz to, iż same Soboru wyroki już najprzód są ułożone; bo komissy z Kardynałów, Biskupów i z nauki bardziéj sławnych kapłanów od Ojca św. powołane są, nie na ułożenie wyroków, lecz jedynie na wybór materyi, w których Biskupi z nim na Soborze mają wyrokować, co zwyczaj i przeszłość wszystkich poprzedzających Soborów wymaga, gdyż one zawsze na pewne już pierwiéj oznaczone pytania zwołane były: tak np. już pierwszy jerozolimski, od Apostołów zwołanym został, aby pytanie, czy Wierni z pogan obowiązani są do przepisów mojżeszowych, roztrzygnąć i pierwszy nicejski, aby herezyą Aryusza przeczącego współistotność Słowa przedwiecznego z Bogiem Ojcem, potępić, i pierwszy carogrodzki na potępienie błędów duchoborców, i efezki przeciwko bluźnierstwom carogrodzkiego patryarchy Nestoryusza, Chalcedoński z powodu herezyi archimandryty carogrodzkiego Eutychesa i jego poplecznika, Dyoskura, patryarchy aleksandryjskiego etc. Oprócz zaś tych już pierwéj oznaczonych pytań, wolno zawsze było każdemu Biskupowi i inne Soborowi do roztrząśnienia przekładać, a ztąd właśnie przed wyrokowaniem bywały na Soborach liczne, a czasami nawet i dość żwawe między samemiż Biskupami, dysputy. Że zaś na tym rzymskim Soborze wolno będzie każdemu Biskupowi nie tylko inne, oprócz przez komissyą nagotowancych, pytania Soborowi przekładać, ale nawet byleby przed wyrokowaniem, ze swemi szczególnemi mniemaniami i ich udowodnieniem występować, to sam Ojciec św. w bulli ich na ten Sobór wzywającéj wyraźnie ogłasza.

Również czytelników swoich oszukuje P. Dydycki gdy w Nr. 89, pod napisem: „Politiczeskoja Obozrenie“ pisze: „Wyjeżdżając na posiedzenie rzymskie katoliccy Biskupi, wydali pasterskie listy do swego duchowieństwa, w których między innemi rzeczami poruszone są pytania o nieomylności (niepogrieszimost) Papieży i o świeckiéj ich władzy, które mają być przedmiotem umowy (sowieszczanio) na Soborze. Biskupi Francyi, Anglii, Austryi i Niemiec powszechnie (wdobszcze) przeciwni są ustanowieniu takich dogmatów... jeden tylko londyński Arcybiskup Manning,

w liście swym pasterskim objawił stanowczo, że dogmat o nieomylności Papieży byłby bardzo pożądaném obwieszczeniem (jawlenie).“

Fałsz to widoczny, że Biskupi Francyi, Anglii, Austryi i Niemiec powszechnie okazali się w swych listach pasterskich przeciwnemi, czy to nieomylności, czy też świeckiéj władzy Papieży; albo też, że sam tylko Jks. Arcybiskup Manning jest stanowczo za tém. Biskupi bowiem Austryi, czy to Galicyanie, czy Węgrzy, czy Czesi, czy też Niemcy, jak sam wasz *Tygodnik, Volksfreund, Vaterland* etc. świadczą, w swych listach pasterskich albo wcale o tém milczą, albo przynajmniéj ubocznie, przyjmując wszystkie Papieży wyroki, nieomylność ich wyznawają. Co zaś gazety liberalne o widzeniu się w Mnichowie Jks. Kardynała Schwartzenberg z kś. Döllinger piszą, jest bajką tamże wymyśloną, a co się tyczy Memorandum, które według gazety passawskiéj, Biskupi niemieccy mieli w Fuldze sekretnie do Ojca św. posłać, najprzód nikt nie wie pewnie co ono zawiera, a nadto Tablet angielski wyraźnie twierdzi, iż to jest intrygą gabinetu bawarskiego, co i dziennik moguncki, spraw bawarskich nadzwyczaj dobrze świadomy, ukazuje, gdy twierdzi iż w doniesieniu gazety passawskiéj o tém Memoranduw widocznie się okulary ministeryalne i byzańtyńskie pokazują. Co do Biskupów Anglii, jedynie tylko list pasterski Prymasa Anglii, Arcybiskupa z Westminster, Jks. Manning, jest nam z gazet znany, a ten, jak samże p. Dydycki wyznaje, stanowczo jest nietylko za prawdą o nieomylności Papieży, ale nawet za uznaniem jéj za dogmat wiary. We Francyi sam tylko Biskup z Orleans, Jks. Dupanloup, odważył się, nie w liście pasterskim do wszystkich swéj dyecezyi wiernych, ale późniéj w osobnej do samego tylko kleru swego broszurkę pod napisem: „Observations sur la controverse soulevée relativement à la définition de l'infaillibilité au prochain concile,“ jawnie wystąpić, nie już przeciwko samej Papieży nieomylności, gdyż w niéj sam się nieraz oświadcza, że się w to pytanie nie wdaje, ale tylko przeciwko stósowności zawyrokowania na Soborze, iż nieomylność Papieży w rzeczach do wiary, obyczajów i karności kościelnéj należą cych, jest dogmatem wiary, a między swemi 87 fran cuzkiemi dyecezalnemi bądź Arcybiskupami, bądź Biskupami, ledwie dwóch tylko znalazł, ktorzy w swych listach pasterskich jemu potakują, gdy inni jego francuzcy współbiskupi w swych przemowach do kleru, lub w listach pasterskich do wszystkich Wiernych, niektórzy nawet wprost i jawnie, przeciwko temu Biskupa Dupanloup mniemaniu oświadczają, jak Jks. Jks. Biskupi, z Aire, Amiens, Angers, Beauvais, Belley, Bordeaux, Dijon, Fréjus, Laval, Limages, Lyon, Nancy, Nantes, Nimes, Perpignan, Poitiers, Quimper Rodez, Toulouse etc. jak z katolickich francuzkich dzienników, *l'Univers, le Monde, la Semaine religieuse* etc. widać. Również za mniemaniem nie Jks. Dupanloup, lecz arcyb. westminsterskiego Jks. Manning, oświadczyli się w swych listach pasterskich, Prymas Belgii, Arcybiskup mechliński, Jks. Dechamps, i Jego Suffragani, Biskupi z Gand i Tournay, według wyżéj wspomnionych francuzkich katolickich dzienników: toż biskupi Hiszpani, jak Pensiamiento i Esperanza świadczą, i Biskupi włoscy, których listy pasterskie, przynajmniéj w krótkości, Civilta Cattolica udziela.

Zabiegi zaś i intrygi tak zwanych liberalnych katolików we Francyi, Niemczech i Włoszech, aby swemi broszurkami, jak np. Janus, i odezwami po gazetach nietylko wiernych, ale nawet i Biskupów mających mieć udział w Soborze, bałamucić, jak to p. Döllinger w swych dla Biskupów Soboru uwagach czyni, jawnie pokazują, że dobrze przeczuwają, iż prawda im nie miła o nieomylności Papieży w wyrokach dogmatycznych, będzie od Soboru jako dogmat wiary ogłoszona, jeśli tylko na nim o tém pytaniu mówić będą. Ta zaś ich obawa bynajmniej nie jest płochą, bo że wszyscy wierni, wyjąwszy tylko niektórych, galikanizmem, lub febronianizmem zwiedzonych, zawsze i wszędzie są tą prawdą przejęci, już sama od początku Kościoła nieprzerwana praktyka, nie mniéj na Wschodzie, jak u nas ukazuje, gdyż wszędzie i zawsze dogmatyczne Papieży, czy to co do wiary, czy co do obyczajów i karności kościelnéj wyroki były, nie pytając bynajmniéj, czy i wiele Biskupów się z niemi w tém zgadzają, wnet i od prawowiernych Biskupów ogłaszane i od wszystkich ich owieczek z poddaniem rozumienia swego przyjęte. Już zaś jak u wszystkich Filozofów poczucie wszystkich ludzi (sensus naturae communis), wyjąwszy tylko tych, co albo używania rozumu są pozbawieni, albo jaką namiętnością oślepieni, jest dowodem nieomylnym (criterium veritatis) w prawdach, których rozum ludzki sam przez się przenika, tak iż uczucie i zgoda wszystkich wiernych w pytaniach do wiary i obyczajów należących, jest pewnym dowodem prawdy od P. Boga objawionéj, nietylko w całym Kościele z nauki i prawowierności zaszczytnie znani Teologowie, jak np. Canus, De Valencia, Petawiusz, wyraźnie twierdzą, ale i samiż Ojcowie św. to ukazują, gdy z tego wszystkich wiernych poczucia błędy heretykówwykazują, jak np. św. Epifaniusz herezyą Antidilomarianów, św. Hieronim Wigilancyusza, św. Augustyn Pelagianów grzechu pierworodnego.

Czy zas Sobór rzymski o téj prawdzie wyrokować będzie, czy nie? tego nikt nie wie; boć sam Ojciec św. w swojéj Biskupów na ten Sobór zwołującéj Bulli żadnéj o tém nie czyni wzmianki, i materye dla komisyi od niego wyznaczonych na Sobór wybrane są wszystkim, którzy do tych komisyi nie należą, tajemnicą, jako też, czy to pytanie, pomimo tego, że się w przedmiotach od komisyi nagotowanych nie znajdzie, nie będzie może przez którego z JJksks. Biskupó w Soborowi przedłożone.

Artykuł Czasu o Soborze.

W *Czasie* krakowskim pojawił się o Soborze artykuł niepospolitego pióra. Rzecz pomyślana głęboko i oddana w formie dosadnéj. Baczny czytelnik z łatwością mógłby odgadnąć autora: jest nim kapłan, którego Polska za jednego z najpoważniejszych myślicieli swoich uważa. Na tę filozoficzno-teologiczną rozprawę zwracamy niniejszém uwagę czytelników i podajemy z niéj niektóre ustępy.

Autor pyta się, co jest Sobór, i odpowiada:

„Sobór przyszły jest to nowe objawienie się Boże w histo-

ryi, a jego samo zwołanie jest już początkiem i dowodem tego działania Bożego.

Sobór jest to zatwierdzenie się, jakkolwiek przechodzące przez usta ludzkie, ale zatwierdzenie się i głos Ducha świętego, głos Słowa i Syna Bożego, głos samego Boga. Nie idzie w téj chwili o sposób, idzie o treść rzeczy. W swojém prawdziwém znaczeniu Sobór to głos Boga, to Bóg który mówi do ludzi.

Jakaż tedy nieskończona waga tego wypadku! Jaka jego uroczystość i majestat! I czy świat cały nie ma słusznego powodu z uszanowaniem oczekiwać jego przyjścia?

Sięgając i daléj i głębiéj autor tak założenia swego dowodzi:

„Zarówno nauka chrześciańska jak i historya tego nam dowodzą, że Bóg ciągle przemawiał do ludzi przynajmniéj na początku ich istnienia i dziejów przynajmniéj aż do Chrystusa Pana.

To podwójne świadectwo streszcza nam z pewną emfazą wielki apostół narodów na początku swego listu do Żydów: „Rożmaicie, prawi, i wielą sposobami niegdyś Bóg mówił ojcom przez proroki, ostatecznie zaś tych dni przemówił do nas przez Syna, którego postanowił dziedzicem wszystkiego, przez którego uczynił i wieki“.

Lecz nie dla tego, że do nas przemówił przez Syna, już przestał daléj mówić. Owszem, tu się zaczyna nowy sposób mówienia Bożego do ludzi, nierównie jaśniejszy i daleko bardziéj stanowczy.

W onych dawnych razach, rzadko który wyjąwszy Bóg przemówił przez Anioły albo przez proroki i to od czasu do czasu; lecz od chwili, w któréj sam Bóg, samo Słowo Boże otworzyło swoje ludzkie usta, odtąd już usta ludzkie miały być bezpośrednim organem Słowa Bożego i jego głosu; a miały nim być nie przechodnio, lecz ciągle i nieprzerwanie.

I znowu, tego nas uczy nauka chrześciańska tego dowodzi nowa historya.

Stanowcze jest nauczanie dogmatu chrześciańskiego. Twierdzi on dwie rzeczy: najprzód że głos Chrystusa Pana nie przebrzmiał z jego odejściem z téj ziemi, owszem, że żywy na niéj pozostał; a następnie, że nigdy nie przebrzmi, że zawsze do ludzi przemawiać będzie, aż do ostatniéj godziny ich żywota na ziemi.

I jedno i drugie opiera dogmat chrześciański na słowie i obietnicy samegoż Chrystusa Pana.

Albowiem Chrystus powiedział to pierwsze do apostołów, których zostawił po sobie, aby nauczali wszystkie narody: „Kto was słucha, mnie słucha; kto wami gardzi, mną gardzi“.

Powiedział do nich i to drugie: „A oto ja z wami będę aż do skończenia świata“.

A więc to On, który mówi; a więc zawsze, aż do końca świata, mówić będzie.

I czyn odpowiada słowu, fakt historyczny twierdzeniu dogmatycznemu, więcéj jeszcze, bo twierdzeniu Bożemu. Albowiem oto Kościół, który przemawia w imieniu Chrystusa; ale bowiem oto i dzisiaj mówi, jak temu mówił wieków ośmnaście, nazajutrz po odejściu Chrystusa z téj ziemi.

Każdy katolik czuje się w dziwném bezpieczeństwie i rozumu i serca, patrząc na tę cudowną zgodą i słowa i czynu Może śmiało powiedzieć: To ja jestem chrześcianinem, mam słuszność, że nim jestem.

Ale protestant co pocznie? Co powie wtedy szczególniéj kiedy go, nie już katolik, ale jaki poganin ze świata zapyta: „Chciałbym słyszeć Chrystusa? Podobno powiedział, że słyszeć go będzie można? Przez kogoż więc przemawia?“ A nie otrzymując odpowiedzi na to pierwsze pytanie, kiedy daléj zagadnie: „Wszakże jeszcze nie koniec świata? A miał pono być aż do końca świata? Gdzież jest?“.

Przeciągłe milczenie zapytanego wymowniéj niż wszelki głos odpowie: Nie pytaj o to u mnie. Nazywam się wprawdzie chrześcianinem, ale nim być nie mam racyi. Mój Chrystus zginął z historyi, i nie wiem gdzie go szukać.

Pocóżeś przestał być chrześcianinem, prawdziwym i całkowitym chrześcianinem, przestając być katolikiem?

A więc sama tylko nauka katolicka jest nauką prawdziwie chrześciańską, i samo jéj twierdzenie jest zarazem jéj dowodem.

Słowo tedy Boże, głos Boga samego przemawia w dziejach do ludzi, i wciąż przemawia, i przemawiać nie przestanie aż do samego tych dziejów końca.

A w jaki sposób? I to nam tłómaczy Chrystus, a za nim nauka chrześciańska. Przemawia przez Ducha świętego.

Zawsze tedy Chrystus mówi, ale organ, którego używa w tym celu, jest obecność Ducha św. u apostołów i w apostołach; a skoro w *nich*, więc osobista obecność, i osobiste natchnienie im tego co ma przez mówić Chrystus, i co rzeczywiście przez nich tym sposobem mówi.

Mówi zaś, nie zapominajmy, wciąż aż do skończenia świata; a więc przez apostołów wciąż odradzających się, a więc przez ich następców, przez Papieża i przez biskupów. W nich tedy, w Papieżu i w biskupach mieszka Duch święty, ku temu celowi, aby byli głosem Chrystusa; w nich mieszka i w nich jest, (*in vobis erit*). Są oni ludźmi i mogą być ludźmi pospolitszymi nawet od innych, w swém osobistém życiu; ale kiedy idzie o to, aby być głosem Chrystusa, już ludźmi nie są: są to usta, które porusza Duch święty, a przez które przemawia Chrystus.

I tym sposobem spełnia się, cośmy powiedzieli w założeniu: że odkąd w historyi sam Bóg zstąpiwszy z Nieba, odkąd Słowo Boże otworzyło swoje ludzkie usta, odtąd już usta ludzkie są bezpośrednim organem Słowa Bożego i jego głosu, a są nim ciągle i nieprzerwanie.

Taka jest nauka chrześciańska, takie świadectwo historyi.

Ostatni zaś wniosek z tego jest ten, że nie wchodząc w inne spory: czy mianowicie Papież wyższym jest nad Sobór, czy Sobór wyższym nad Papieża, na co będzie sposobniejsza chwila, to jedno przynajmniéj iest niezachwianie: że Sobór powszechny, w którym spólnie wyrokują Papież z Soborem i Sobór z Papieżem, nie jest czem innem, i owszem jest z wszelką pewnością: głosem Chrystusa, głosem Boga samego przemawiającego do ludzi w historyi.

Takie jest stanowisko katolickie, ale zarazem pokazaliśmy, że ono jedno jest stanowiskiem chrześciańskiem. Kto na niem nie stoi, ten nie tylko katolikiem nie jest, ale nie ma podstawy nazywać się chrześcianinem.“

Czytamy teraz wywód, że to stanowisko chrześciańskie, katolickie jest zarazem stanowiskiem polskiém.— Jakże to być może? Posłuchajmy:

„Ta prawda obchodzi naród, jak go obchodzi religia. Religia przecież obchodzi naród. Trzeba tylko wszystko postawić na swém miejscu. Żadną miarą religia prawdziwa nie może być religią narodową, ale naród i może i powinien mieć religią, a jeśli tak, prawdziwą. I naród, który dostąpił tego szczęścia może z chlubą powiedzieć: Stoję na stanowisku prawdziwéj religii w mojém życiu narodowém; kto z moich obywateli z tą religią trzyma, stoi na jedném ze mną stanowisku, na narodowém; kto gdzieindziéj stanął, na boku stanął, i nie może powiedzieć, że stoi na mojém stanowisku.

Konstytucya 3go maja wyrokująca, że religia katolicka jest w Polsce religią panującą, nic innego nie wyrzekła; ogłosiła w imieniu całéj Polski, co tu powiadamy.

Ale chcemy się bliżéj przypatrzyć téj rzeczy.

— Na to twierdzenie, że Bóg w historyi ciągle przemawia do ludzi, świat w odpowiedzi swojéj dwojako się rozdziela, w dzisiejszych szczególniéj czasach. Jedna jego strona odpowiada mniéj lub więcéj stanowczo, że tak: druga jednogłośnie że nie. Dawniéj tego nie bywało. Przez długie wieki świat wierzył, że Bóg, a nawet w swoich czasach i bogi jakiekolwiek przemawiał i przemawiały do ludzi. Kiedy z bogami skończono, i pozostał tylko Bóg jeden w wirze ludzkiéj, tedy tém prawdziwiéj twierdzono, że Bóg ten przemawiał do ludzi. I tak długo było, tak długo, aż się ludziom w głowie nie zamąciło, i nie zaczęło im do myśli przychodzić, czy snać oniż sami pół-bogami nie są, a przynajmniéj posłańcami bożymi? Zawsze jednak nie dochodziło do tego co dzisiaj, że Bóg nigdy a nigdy do ludzi nie mówił......

Rzecz jasna: kiedy zniknęły połowiczne stanowiska, kiedy u niepodobna jest bez anachronizmu zostać schizmatykiem, protestantem lub jakimkolwiek heretykiem, kiedy znowu niepodobna wbrew logice być pół chrześcianinem lub pół wolnomyślcą w tém jasném świetle dnia dzisiejszego; trzeba tedy koniecznie wybrać między temi dwoma twierdzeniami niecierpiącemi jedno drugiego, a jedynie możebnemi: trzeba albo powiedzieć wręcz, stanowczo, całkowicie: Nie, nigdy Bóg nie mówił do ludzi w historyi; w historyi nie ma Boga żywego i mówiącego; — albo równie stanowczo i równie całkowicie zatwierdzić: Bóg w historyi i mówił, i mówi, i mówić będzie do ludzi, a jego organem jest Kościół, w Kościele zaś przynajmniéj Sobór powszechny.

Na tak postawione pytanie do każdego żywego człowieka i narodu, na takie wyzwanie i przyparcie nieuchronne, aby odpowiedział, jużciż naród polski nie może odpowiedzieć: Nie znałem i nie znam Boga w historyi! A jeźli tego nie może, tedy rozumiem, że i tego nie będzie mógł, aby stanął w owych dawnych dziś niemożebnych półśrodkach i ograniczył się na jakiemś pół sercu i pół rozumie w jakiéjś połowicznéj odpowiedzi, którаby mu się zresztą na nic nie przydała. Jeśli pierwsze powiedział, będzie musiał powiedzieć i drugie: Dla mnie Bóg zaiste mówi w historyi, a Sobór powszechny jest jego najpełniejszym organem.

Z saméj tedy natury rzeczy, to stanowisko jest stanowiskiem polskiém, to jest, na którém my jako naród stanąć powinniśmy i stać musimy.

Dzięki Bogu i dzięki téj konieczności, my na niem stoimy często nawet mimo wiedzy naszéj, a co gorsza i mimo woli niektórych, ale dzięki Bogu, stoimy!"

Najważniejszym jest to, co w num. 277. zamieszczono. Są to silne pociągi pióra jakoby zarysy do katolickiéj historyozofii. Ustęp ten przypomina żywo rękę, która w *Przeglądzie poznańskim* tyle światła rzuciła na pojmowanie dziejów ludzkości. Poznać tu zaraz mistrza myśli i słowa, poznać prawdziwego historiografa, co z wyżyn chrześciańskich poglądów śledzi koleje, któremi Bóg ludzkość do ostatecznych jéj przeznaczeń prowadzi. Do czegóż zdążały wieki starożytne? Do Chrystusa, bo Chrystus jest początkiem, i środkiem i końcem dziejów. Nic innego nie jest ani tłem ani celem dziejów, jéno poznanie Boga, Chrystusa. *Ut cognoscamus in terra viam tuam, in omnibus gentibus salutare tuum.*

Jakie było zdanie Soborów w przeszłości, i jakie stanowisko Polska wobec Kościoła zajęła — oto, nad czém zastanawia się teraz autor.

My śmiało głosimy, że nic podobnie ani tak głębokiego, ani razem tak prawdziwego nie zdarzyło nam się napotkać. Któż dzisiaj umie dzieje rozumieć i wykładać?... Ależ zobaczmy już, jakie nam nowe nasz historyk-filozof odsłoni widnokręgi, jakie nowe, świeże rzuci myśli:

„Przez pierwsze ośm wieków Sobory powszechne odbywały się na Wschodzie i zakończyły pierwszy okres życia Kościoła. Był to okres rozwinięcia się i uorganizowania Kościoła na wewnątrz. Stanęły całkowite jego dogmat, jego obrząd, jego hierarchia, jego zakonodawstwo, i odtąd już o to chodziło, aby podług tego wzoru, nie już pojedyncze kształcić jednostki, jak było dotychczas, ale kształcić i tworzyć całe społeczeństwa, wywołać do życia narody chrześciańskie.

I Opatrzność poruszyła od kończyn świata rozmaite plemiona i oddała je w ręce Kościoła, aby z nich stworzył narody, takie mówię chrześciańskie narody. Dzieło to zaczęło się mianowicie z końcem ósmego i początkiem dziewiątego stulecia za przeważną inicyatywą Karóla Wielkiego, którego rzec można, Opotrzność umyślnie przygotowała i powołała do tego boskiego dzieła. Ono musiało się kiedyś zacząć: bo z téj przyczyny i na ten cel istnieje rodzaj ludzki na ziemi. Zaczęło się więc wtedy, bo już był czas. Ale zarazem ono musiało i ziścić, bo inaczéj rodzaj ludzki nie miałby końca rozumnego ani racyi swego istnienia; i Opatrzność nie byłaby pewno zezwoliła na historyę, w któréjby nie mogła postawić na swojém.

To też ziściło się; cząstkowo wprawdzie jak dotąd, bo téż i historya nie skończyła się jeszcze, ale się ziściło. Wszystkie wichry i nawałnice uderzyły z zewnątrz i z góry na to budowanie boże na ziemi ludzkiéj, aby mu przeszkodzić; cała natura ludzka, stara, zwierzęca, pogańska natura trzęsła się wewnątrz i z dołu, aby je wywrócić; lecz nic nie pomogło. Kościół już raz i drugi zwyciężył i zapanował, z pewnością zwycięży i po raz trzeci, i zapanuje stanowczo.

W pierwszéj pracy i w pierwszéj walce chodziło, jakeśmy rzekli, o obyczaj chrześciański, chodziło o to aby narody, aby każdy naród w szczególności złożył swój stary i pogański obyczaj, a przyjął nowy, chrześciański. Jakaż to była praca olbrzymia i nadludzka! Po zniknięciu z widowni Karola Wielkiego, dzieło ledwie rozpoczęte zdawało się konać, i przez dwa całe wieki coraz bardziéj tonęło w powodzi rozhukanych namiętności i buntów natury. Już wszystko zdawało się zgubione. Aliści znaleźli się apostołowie, którzy zaczęli wołać do Chrystusa: Ratuj nas: toniemy! I Chrystus podał rękę, i łódź Kościoła stanęła u bezpiecznego brzegu. Obyczaj chrześciański nietylko, że został ocalony, został jeszcze zatwierdzony uroczyście, przyjęty i nałożony na narody, jako ich zakon moralny.

Grzegorz VII. rozpoczął tryumf, skończył go Innocenty III, a za niego i z nim wielki on czwarty Sobór Laterański w r. 1215.

O cóż chodziło? O zapewnienie przewagi ducha nad ciałem, idei nad materyą, Boga nad człowiekiem. Chodziło o to, aby nie świecka władza, ale duchowna stanowiła co złe a co dobre, co godziwe a co niegodziwe; chodziło o to, aby nie Cesarz kreował apostołów już wtedy nie bożych, ale aby apostół Boży namaszczał cesarzów. W praktyce zaś codziennéj, jako o kamień węgielny chrześciańskiego obyczaju, chodziło przedewszystkiém, o bezżeństwo księży, i o świętość i nierozerwalność małżeństwa, co i jedno i drugie, sromotnie było zbeszczeszczone w owym poprzedzającym potopie bezprawia.

Tryumf był zupełny, i jak powiedzieliśmy jego wielki i walny dzień był na Soborze Laterańskim.

Obyczaj chrześciański, podany tak ostatecznie przez Kościół, narody przyjęły, i stały się onego czasu, o ile na téj ziemi danèm to być może, prawdziwie chrzesciańskimi. Ten obyczaj święty doszedł aż da heroizmu; zastępy niezliczone pod chorągwiami św. Dominika i św. Franciszka stanęły jak wojsko regularne chrześciańskiéj cnoty i świętości. Pochód tryumfalny Kościoła wystąpił tém wspanialszy i nic nie brakowało do jego błasku.

Co inne narody przyjęły, to za łaską bardzo wielką Bożą przyjęła i Polska; a ta łaska tém dla niéj była szzzególniejszą że trudniejsze były warunki w jakich natenczas znajdowała się Polska. Opatrzność czuwała nad nią, ona, która w takich ciężkich razach wzbudza umyślne proroki i apostoły; i jak dla Kościoła przysłała Grzegorza VII. i jego następców, tak i dla Polski wskrzesiła cały zastęp podobnych mężów, z których dość wymienić Henryka Kietlicza arcybiskupa Gnieźnieńskiego.

Przenosząc się myślą w tamte czasy naszéj historyi, trudno nie być do głębi przejętym uroczystością onéj chwili. Kościół daje Polsce do przyjęcia obyczaj chrześciański, jako zakon narodów; Polska jako naród, musi, ale koniecznie musi odpowiedzieć: Tak albo Nie! Jeśli odpowie: tak, bęnzie narodem; ale jeśli odpowie nieszczęśliwem nie, co wtedy z nią będzie? Czy się stanie choćby czemkolwiek w historyi? Bardzo możnaby o tém wątpić; a nawet możnaby z pewnością powiedzieć, że wtedy niczem w historyi by nie była. Zaiste, nie byłoby było Polski w takimi razie.

I Pomorzanie byli wielkiem słowiańskiem plemieniem. Oni inaczéj odpowiedzieli niż Polska. I gdzież są dzisiaj? *Nec locus ubi Troja fuit.* Są dzisiaj Prusakami i stanowią w historyi jedno z tych dziwacznych zjawisk, gdzie plemię zmienia język, obyczaj, narodowość, zastępuje miejsce swego prześladowcy, i spełnia jego urząd lepiéj, niż on sam go spełniał, choćby przeciw swym własnym spółplemiennikom, a owszem przeciwko nim najbardziéj.

Bez onego szczęśliwego tak, odrzeknionego przez Polskę w XIII. wieku na głos Kościoła, na głos Soboru powszechnego, na głos Boga samego domagającego się takiéj właśnie odpowiedzi, bez niego powiadam, Polska, już wiemy dzisiaj, czemby się była stała. Stałaby się Niemcami, mówiłaby i żyła po niemiecku i po protestancku. Rozszerzyłaby dzisiejsze pruskie państwo i uczyniła je dwakroć i trzykroć potężniejszém.

Chciałbym dać to dobrze zrozumieć.

— W tym celu zwracam uwagę na fakt w naszéj historyi nie bardzo wyświecony, a zdaje mi się, nie wyświecony zgoła. Wiadomo jest zaprawdę, i słusznie przez historyków naszych opłakiwane, niemczenie się całych polskich miast naprzód, a potém dzielnic; czego smutnym dowodem i ofiarą jest Szląsk niemal cały. Ale drugi fakt, który jest przyczyną tego pierwszego, niewiadomy wciąż pozostaje; a jeśli go jaki historyk z nowszych szczególniéj i dotknie mimochodem, tedy wystawi go tylko jako goły fakt historyczny, a nie powiąże z onym pierwszym jako przyczyny ze skutkiem. Tym drugim faktem, przyczyną owego niemczenia się powolnego Polski, jest to, że przez cały wiek jedenasty, a nawet niemal aż do końca dwunastego, Polska mimo wszelkich pozorów chrześciaństwa była w gruncie pogańskiem społeczeństwem. I cóż dziwnego wtedy że się niemczyła?

Nie mogło być inaczéj. Niemcy przychodzili do nas z chrześciaństwem, a my chrześciaństwa w sobie nie mieliśmy. Oni przychodzili z ideami silnemi jak prawda Boża, ze środkami zbawienia kruszącymi lody piersi ludzkich, a z resztą z porządkiem doczesnym, wypływającym nie tylko z ich natury bardziéj gospodarnéj, ale opartym na tle chrześciańskich zasad i prawideł, a my nic podobnego nie mieliśmy. Przed taką potęgą naród pozostający w gruncie pogańskim miał tylko jeden środek: schronić się do lasów i bronić do upadłego przystępu do nich, lub też zawarować się jakim murem chińskim. Ale skoro to było niezgodnem z charakterem polskim, skoro przybyszów śród siebie naród przyjmował i żył z nimi społecznie, niepodobieństwem było w takich okolicznościach nie uledz ich wpływowi i powoli w nich samych się nie przemienić. Do tego potrzebaby było, aby Polacy mieli byli te same potężne idee, te same środki, te same siły moralne co ich przybysze, by być sobą i nic nie brać od tamtych; a oni bądź co bądź, przez owe dwa pierwsze wieki byli w gruncie tylko poganami.

To też wiemy co się działo. Azaliż to bowiem przez czystą miłość dla niemców tylu i tylu ludzi w Polsce ówczesnéj i to zwykle co lepszych i co oświeceńszych opuszczało swoje polskie domowe bogi i przechodziło do Niemców? Albož to same Niemcy przybywając do nas dla tego tylko mieli taką przewagę, że byli Niemcami? Nie, zaiste, to dla tego się działo, że my u siebie samych nie mieliśmy zywiołu dla wyższych potrzeb umysłu i duszy, żywiołu chrześciańskiego.

Lecz nie było sądzoném w radach Najwyższego, aby Polska nie miała być Polską, owszem przeciwnie. Więc Opatrzność dała środki stosowne, uczyniła, że Polska sama stała się nareszcie chrześciańską, że wprowadziła do wnętrza swego idee, zasady, środki a tem samem siły chrześciańskie, i patrz! stanął natychmiast i stoi w naszéj historyi fakt jasny jak słońce: Polska tém samém zwyciężyła Germanizm. Téj saméj chwili, któréj Polska stała się sama chrześciańską, przestała się niemczyć, i stała się tém, czém być miała, stała się Polską.

Ten wielki wypadek zaszedł w wieku XIII. Zobaczmy go bliżéj.

— Mimo wielkiéj postaci Bolesława Krzywoustego, pierwszego, można powiedzieć, monarchy u nas prawdziwiéj i głębiéj chrześciańskiego, a wielkiéj mówię postaci pod względem nawet religijnym; chrześciaństwo jednakże ani za niego jeszcze nie było weszło w życie. Wszakże ten sam Bolesław nie mógł znaleść w całéj Polsce jednego choćby apostoła dla Pomorzan. Dopiero za syna jego Kazimierza Sprawiedliwego rozpoczynają się pierwsze pojawy głębszego organicznego już życia, a zjazd biskupów w Łęczycy (1180), spólny z książętami i panami, cechuje nową epokę i kościelną i polityczną. Stosunki bezpośrednie z Rzymem są piętnem téj epoki. Polska czerpie chrześciaństwo ze źródła, nie będzie je odtąd zawdzięczała niezupełnie bezinteresownym pośrednikom, ani piła mętne ich nieraz wody. To usamowolnienie Polski w nabywaniu chrześciaństwa jest przeważnym faktem, Z nim razem Polska staje się samodzielnie chrześciańską. Rzym, któremu to Polska winna, Rzym wkracza bezpośrednio wtedy w życie narodowe Polski a wkracza w sposób tak stanowczy jak nigdzie może indziéj. Chce mieć u nas i w naszém własném łonie wiecznego przedstawiciela swéj władzy, i tym będzie samże naczelnik kościoła polskiego. Arcybiskup Gnieźnieński mianowany jest legatem ustawicznym, *Legatus natus*, Stolicy Apostolskiéj; a zważmy, że tym którego mianował był Innocenty III, mianowanym zaś był Henryk Kietlicz: dwa z największych imion w podwójnéj, historyi i Kościoła powszechnego i Kościoła polskiego. Tym sposobem Rzym usamoistnił Polskę, a z drugiéj strony ta jest chwila przesilenia u nas między pogaństwem a chrześciaństwem,

ta jest chwila, w której Polska odpowiedziała: *tak*, na owo wezwanie i kościelne i Boże uczynione do siebie.

Wszystko co Kościół w walce swojéj zdobył i w tryumfie swoim zatwierdził, wszystko co Sobór Laterański ostatecznie zawyrokował, cały obyczaj chrześciański, Polska wszystko przyjęła w onéj chwili. I w Polsce zwycięzyły duch nad ciałem, idea nad materyą, Bóg nad człowiekiem. I jako pieczęć tego zwycięztwa wprowadzone było w życie bezżeństwo księży, przeciwko zastarzałemu zwyczajowi mienia przez księży towarzyszek, które już nawet nazywano żonami; między świeckimi ustalona została świętość małżeństwa. Obyczaj stał się iście chrześciański, i naród polski narodem chrześciańskim w tym pierwszym rozwoju swego życia.

Liczne zastępy zaprzańców świata, mieszkańców pustyni i klasztorów, liczne, jasne i promieniejące oblicza Świętych Pańskich, wspaniałe postacie wielkich pasterzy Kościoła i narodu, dopełniają tryumfu i nadają mu blask podobny do onego, który w téj samej chwili otacza tryumf Kościoła powszechnego.

— Naród polski oddał Bogu, co był powinien, to też Bóg zapłacił mu odpowiednią nagrodą. Życie chrześciańskie sprowadziło za sobą życie narodowe, więcéj jeszcze: bo jakby narodowe zmartwychwstanie.

Pod okiem Henryka Kietlicza dorósł Władysław Odonicz i stał się czém być powinien monarcha chrześciański: opiekunem, obrońcą i sługą Kościoła. Wielkopolska pod nim już zaczęła, pod jego zaś synami Przemysławem i Bolesławem stała się środkiem chrześciańskiego życia, ale tém samém i narodowego, środkiem jędrnego, samodzielnego, pełnego siły narodowego życia. Reszta Polski odpowiadała temu życiu płynącemu z ogniska. Szczególnie drugi syn Odonicza, Bolesław pobożny, jeden z najpiękniejszych charakterów naszéj historyi, był on mężem, w którego ręku dojrzewają dzieła Boże. Bolesława Pobożnego synowcem i wychowańcem był Przemysław, pierwszy na nowo król polski, jego zięciem Władysław Łokietek. Dość wymienić te imiona, by powiedzieć, że już Polska na nowo się urodziła, że już odtąd będzie Polską. Atoli oni zbierali co inni zasiali, chwała była Synów, ale zasługa Ojców; lecz nad wszystko i przedewszystkiém łaska Boża wynagradzająca naród za pierwszą jego wierność i za pierwsze zwycięztwo.

Ale będzie to też zarazem łaska na dalsze życie, na dalszą pracę i na dalszą walkę, przygotowanie na przejście przez drugą próbę: kiedy się stanie do Polski następny głos Boży, a ona będzie musiała po raz drugi odpowiedzieć stanowczo: albo T a k, albo N i e.

To sądy Boże, które Bóg tymczasowo odprawia w historyi, nim je kiedyś ostatecznie odprawi. Naszym obowiązkiem patrzeć na nie i uczyć się mądrości."

Takie poglądy na dzieje dać może jedynie umysł wyższy a chrześciański. Zapatrywania powyższe dziwnie nam przypadają do serca. My z niecierpliwością wyczekujemy dalszego ciągu.

Literatura Soborowa.

III.

1. *Dr. Konrad Martin*, biskup z Paderbornu napisał z powodu Soboru: „*Wozu noch die Kirchenschaltung?* 12o. stron 152. Dzieło to należy do najznakomitszych, jakie o Soborze wydano. *Civilta* taki sąd o niem zamieściła: „Uporządkowanie części jest pełne dobrego smaku, przebieg myśli pewny i silny: jakkolwiek charakter dydaktyczny w całéj swéj właściwości został wszędzie zachowanym, to przecież znajdują się miejsca które serce porywają i wzruszają. Duch wszędzie pełen słodyczy i spokoju. Czcigodny dostojnik Kościoła występuje jako nauczyciel, nie raniąc, wytyka błędy, nie naruszając błądzących; jednem słowem, nie napisał on ani litery, któraby w jakimkolwiek względzie mogła protestanta dotknąć niemile. Przekonywa, porywa za sobą, ale nie powala, nie poniewiera przeciwnika. O czém zaraz na początku zapewnia, że tylko z miłości dla Jezusa Chrystusa i dla braci do kościoła odpadłych pisać będzie, tego wiernie dotrzymuje od początku do końca."

Każdy kto miał sposobność przeczytać to prawdziwie piękne dzieło, przywtórzy temu sądowi. Czcigodny prałat obejmuje wielką swą miłością mianowicie całe Niemcy, a widząc nieszczęsny rozstrój społeczeństwa, z boleścią rzuca ono pytanie: „Do czegoż jeszcze rozbrat religijny?" Obie strony, katolicy i protestańci przyczynili się do tego, obie strony powinny się starać o pojednanie. Gorącemi słowy wzywa tedy aby modłami rzewnemi wyżebrały u Boga rychłe pojednanie, katolików upomina, aby nie tylko słowem ale i świątobliwemi czynami dowodzili prawdziwości swéj wiary, a protestantów prosi, aby się poważnie rozpatrzyli, gdzie prawda. Ale któż odda zapał, bystre spostrzeżenie i dobitność wyrażenia, w jakie to pismo tak bogate!

2. *Das letzte und das nächste allgemeine Concil. Von Dr. Joseph Fessler, Bischof von St. Pölten. 8o. 190 stron.*

Na wstępie upomina serdecznie dostojnik ten wszystkich, którzy jeszcze wierzą w Chrystusa Pana, aby mężnie stanęli do walki przeciw niewierze, która tak się strasznie szerzy i tak ciężkie spustoszenia zrządza. Praca sama podzielona na 4 części. W pierwszéj mowa o znaczeniu Soboru, druga daje pogląd na odbyte Sobory. W téj drugiéj części Sobór trydencki znalazł wiele miejsca, mianowicie punkta najwięcéj protestantów od katolików różniące, gruntownie rozbierane, jak o zachowaniu czystego słowa Bożego, o spowiedzi, pięknie przedewszystkiem pisze o Eucharystyi. W reszcie pisma mówi czcigodny autor o królestwie Kościoła, o jego najwyższym namiestniku, o którego nieomylności dogmatycznéj w końcu mamy podane niektóre dowody z pisma św. i tradycyi, mianowicie uwydatnia zadanie Soboru przyszłego.

Zakończenie bardzo wzniosłe: „Jakaż to wielka myśl urzeczywistnia się w Kościele? Jego początkiem Bóg, jego fundamentem Bóg, jego celem Bóg, jego twierdzą Bóg, jego istnieniem Bóg, jego jednością Bóg ... Oby wszyscy miłośnicy Pana naszego Jezusa Chrystusa wszystko poświęcili, aby dopiąć tego, czego tak bardzo pragnie, — to jest jedności wszystkich, którzy weń wierzą."

3. *Das allgemeine Concil und seine Bedeutung für unsere Zeit. Von Wilhelm Emanuel, Freiherrn v. Ketteler, Bischof von Mainz. 8o. stron 134.*

Przyszły Sobór, mówi autor, jest objawem bez wątpienia najważniéjszym naszych czasów. Postanowiliśmy nad tym tak ważnym objawem bliżéj zastanowić sie, aby go dobrze rozpoznać, nań się przygotować i nasze powinności względem niego wypełnić. Sobór powszechny jest najuroczystszym sposobem, jakim Kościół boży na ziemi naukę swą ogłasza. Aby zaś godnie ocenić zna-

czenie urzędu nauczania w Kościele, przez który objawione prawdy, nieskażone zawsze bywają światu głoszone, trzeba wykazać potrzebę Objawienia, trzeba uwydatnić że duch ludzki nie zdolen bez wyższéj pomocy osięgnąć prawdy w zupełności, któréj tak żywo pragnie, trzeba dowięść, że bez nieomylnego urzędu nauczania prawda objawiona na ziemi długo utrzymać się nie może. Otóż treść i rozkład pracy. Doświadczona ręka dotyka największéj choroby naszego czasu, i podaje skuteczne lekarstwo na nie. Największą chorobą jest upadek inteligencyi z jasnéj wysokości wiary, w ciemną noc zwątpienia. Ten zaś upadek jest owocem odpadnięcia od nieomylności urzędu nauczania, który od Boga został ustanowionym w kościele katolickim, aby być pośrednikiem pomiędzy Bogiem jako odwieczną prawdą, a ludźmi. Lekarstwem więc na najcięższą chorobę naszego czasu, jest pokorne poddanie się wyrokom Soboru, którego zadanie wypływa już jako wewnętrzna konieczność Jak widać z tego, czcigodny Biskup rozległe granice zakreślił swéj pracy, którą nietylko katolicy i jeszcze wierzący niekatolicy, ale nawet i niewierni z pewnym pożytkiem czytać mogą. Nauka kościoła, czytamy w niéj w jedem miéjscu, dotyka stósunków obecnych w tak wielkich rozmiarach jak nigdy. Jeszcze nigdy rozum ludzki odrzuciwszy wszelką powagę nie wystąpił z tak wielkiemi wymaganiami, z tak wielką pychą, nigdy jeszcze nie rozporządzał takiemi środkami. Cały świat niejako otwarty leży przed jego oczyma, szkoły i wszytkie środki do kształcenia do jego dyspozycyi, a przez dziennikarstwo może codziennie gromadzić w jedno cały myślący rodzaj ludzki. I jakież stąd pożytki? Nigdy nie było większéj niejedności duchów, nigdy tak wielkich, wszystko niszczących błędów, jak właśnie teraz. Ten więc świat nieszczęśliwy sam Bóg przez głosy onego urzędu nieomylnego nauczania, który sam postanowił, przez głosy te chce go Bóg upomnieć, że rozum ludzki wprawdzie do najwyższych rzeczy stworzony, ale że bez przewodnika, tych rzeczy posiąść nie może, że bez Bożéj pomocy zawsze staje łupem ducha kłamstwa. Rzeczywiście, cóż się dzieje z człowiekiem, który nie trzyma się Objawienia? Nie tylko marnotrawi cały skarb prawd przyrodzonych, ale wszystkie zdolnści, wszystkie wiadomości oddaje w służbę kłamstwu i złemu. Ponieważ rozum tylko w połączeniu z kościołem pewnym torem postępuje, nie dziw, że odpadnięcie od kościoła wiedzie do sceptycyzmu. Ostatniem stadium obłędu jest ewangelia, kościół, chrześciaństwo nie mające żadnego wspólnego wyznania wiary. Takiem chrześciaństwem jest nowoczesny protestantyzm, tak nazwany zjednoczony, w którym odrzucone wszystkie prawdy pod pozorem, że to jest kościół Chrystusowy. Jakież to zamieszanie! Jakiż przewrót chrześciaństwa! Jakie oszukaństwo chrześciańskiego ludu. Ostatniem zaś wyrazem jest zwątpienie o prawdach przyrodzonych, skąd powstała nauka równouprawnienia wszystkich zdań o najwyższych rzeczach. Zjednoczony protestantyzm i wolnomularstwo są do siebie bardzo podobne; zjednoczony protestantyzm jest uorganizowanym sceptycyzmym rozumu. Naprzeciw tym dwom siłom burzącym stoi uorganizowany stan nauczania w Kościele, którego organem najprzedniéjszym, Papież i Sobór powszechny. Zadaniem Soboru bronić, aby rozum w życiu nie odpadł od Boga!; kto się kościołowi, jako najpewniéjszemu przewodnikowi oddaje, tego kościół uświęci wprawdzie! z czego téż wynikają obowiązki każdego stanu w kościele, a o czém w końcu autor jasno się rozpisuje.

Z powyższych krótkich poglądów widać, że niemieccy ci dostojni biskupi godnie odpowiedzieli swemu powołaniu, mianowicie ze spokojem i uczonością a mianowicie wielką miłością odpadłym od kościoła braciom wykładają smutną rzeczywistość jaka, jest poza kościołem, a która powinna ich skłonić do powrotu na łono kościoła; a z drugiéj strony katolikom wykładają ich obowiązki względem Soboru, aby się przedewszystkiém przyczynili do upragnionego pojednania. Oby i protestańci równie gorąco zapragnęli pojednania, oby z równą miłością podali rękę katolikom. Niestety! z dotychczasowych literackich objawów protestanckich okrom małych wyjątków, nie widać, tylko zawsze same protestacye, a to co po tysiąc razy już zbito, jeszcze przeciw kościołowi z największą namiętnością ponawiają zużyty towar jako nowy światu ogłaszają. Ks. F. S.

Dziennik poznański o Soborach.

Wszystko inne moglibyśmy przyznać *Dziennikowi poznańskiemu*, tylko nie znajomość wiary katolickiéj, historyi Kościoła katolickiego, słowem wszystkiego co się katolicyzmu dotyczy. *Dziennik* rozumie zwykłe obowiązki publicystyczne, które na tym się zasadzają, aby wszelkie nowości bez względu na ich źródło, treść i tendencyą „zaznaczać"; téż zna się na tak ważnéj wyższej polityce, według któréj horoskopy na przyszłość ustawia, kiedy ministerstwem p. Lanza we Florencyi przez kilkanaście numerów z prawdziwą troskliwością się zajmuje. — *Dziennik* jest i poważny jak stary Kato, jest i dowcipny, pełen attyckiego humoru, gdy się np. tłomaczy, dla czego nie podał sprawozdania z amatorskiego przedstawienia młodych Przemysłowców. Te wszystkie przymioty widzimy i podziwiamy w *Dzienniku*, lecz czego mu wprost odmawiamy, to znajomości tego, co w jakimkolwiek związku z Kościołem katolickim stoi. Najsłabsza to strona *Dziennika poznańskiego;* tu co się ruszy, to się potknie i upadnie.

Gdybyśmy chcieli przypomnieć wszystko, cośmy tyle razy wytykali w téj mierze *Dziennikowi* — zebrałoby się zaprawdę bardzo dużo. — Ale po co odgrzebywać stare dzieje? Zajrzyjmy do numeru najświeższéj daty, do num. 289 z 18 grudnia, a zobaczymy dowody niepospolitéj nieznajomości historyi kościelnéj.

Dziennik podaje wykaz wszystkich Soborów powszechnych. Liczy ich dwadzieścia w przeszłości — watykański jest z kolei dwudziestym pierwszym. My wiemy o 19 tylko — lecz to mniejsza.

„W Nicei, powiada *Dziennik, ustalono naukę Syna Bożego wbrew Aryuszowi i jego zwolennikom.*"

Kto to rozumie? Historya mówi, że w Nicei potępiono *herezyą* Aryusza, *który zaprzeczał bóstwa Chrystusa P.* —

„W Konstantynopolu *dla skreślenia nauki o Duchu ś.* przeciwko błędom Macedoniusza."

Czy Sobór *skréślił* naukę o Duchu św.? Więc Sobór dopuścił się herezyi. I tu pytamy się: Kto to

rozumie? Historya powiada, że Sobór ten potępił herezyą Macedoniusza, który zaprzeczał bóstwa Duchowi św.

„W Efezie przeciwko Nestoryuszowi i nestoryanismowi, który ogłosił dogmata o bóstwie Chrystusa i Maryi.“

Co za bałamuctwo! Nestoriusz nie ogłosił żadnych dogmatów o bóstwie Chrystusa i Maryi, jeno zaprzeczał, aby jedna, boska osoba była w Chrystusie P., a następnie, że nie należy się N. Panny *Bogarodzicą* — *θεοτοχος* — nazywać. Tak uczy historya, a więc zupełnie coś innego niż *Dziennikowi* się zdaje.

„W Chalcedonie, na którym *dogmat o zjednoczeniu boskiéj i ludzkiéj natury w Chrystusie* został bliżéj określony dla obalenia nauki opata Eutychesa i Monofizytów.“

Dziennik zdaje się nie wiedzieć czego uczy katechizm iż w Chrystusie P. są *dwie* natury: boska i ludzka. — Eutyches zaś *jednę* tylko naturę przyznawał.

„W Nicei dla utwierdzenia czci dla obrazów, *przeciwko czemu Karól Wielki zwołał Sobór do Frankfurtu.*“

Synod frankfurcki zajmował się sprawą Adoptianismu, pobocznie sprawą obrazów. Synod nie rozumiał dobrze dekretów nicejskich i dlatego oświadczył się przeciw czci obrazów, jakoby miała być taką samą, co cześć Trójcy św. Historya więc uczy, że Karól W. nie zwoływał Soboru przeciw czci obrazów.

„W Lugdunie (1245) dla uchwalenia wyprawy krzyżowéj przeciwko Saracenom i Tatarom.“

Sobór ten zwołany był głównie celem połączenia Kościoła wschodniego z zachodnim. a także celem osądzenia Fryderyka II.

„W Vienne we Francyi (1311) *z powodu* zniesienia Templaryuszów i nauk sekciarskich.

Nie z powodu zniesienia Templaryuszów itd., lecz celem ostatecznego załatwienia procesu wytoczonego Templaryuszom, których oskarżano o wielkie zbrodnie, i o opór biskupom i królom.

Dziennik Sobór *pizański* liczy do powszechnych. W historyi kościelnéj nie ma on tego znaczenia.

„W Konstancyi, który . . . . . *skazał Husa i Hieronima z Pragi na śmierć.*“

Sobór kostnicki nie cały liczy się do powszechnych, to jedno. A drugie, fałszem jest i wielką nieznajomością historyi twierdzenie, że Sobór ten skazał na śmierć Husa i Hieronima. *Dziennik* rzuca tu na Kościół obelgę. Sobór tylko rozpoznawał czy nauka Husa jest heretycką lub nie. Pokazało się, że Hus jest heretykiem, upartym heretykiem. Na śmierć wskazały go sądy i prawa świeckie. — Nie dziwujemy się ubolewaniom *Dziennika* nad losem Husa. Serce ciągnie go zawsze tam, gdzie jest opozycya przeciw Kościołowi. Niedawno ogłosił odezwę komitetu młodéj Czechii, która obchodziła pamiątkę śmierci Husa.

Sobór w Bazylei nie jest soborem powszechnym za jaki go ma *Dziennik poznański.*

Więc wykazaliśmy, że *Dziennik* historyą Soborów poruszył niedbałą ręką i niewprawną. Cóżkolwiekbądź chętnie przy téj sposobności uznajemy, że korespondencye rzymskie *Dziennika* o Soborze Watykańskim są zupełnie dobre.

— Z Przemyśla dochodzi nas następne żałobne doniesienie:

„Wieczorem d. 17. grudnia b. r. opatrzony św. Sakramentami, zakończył żywot doczesny w Rzymie najczcigodniéjszy Nasz Pasterz *Antoni Józef z Wałaginów Manastyrski,* Biskup o. ł. Przemyślski w 66 roku życia, 43 kapłaństwa, 6 biskupstwa. Zwłoki nieodżałowanéj pamięci dostojnego zmarłego, pochowane będą w Mieście Wiecznym, tutaj zaś w osieroconéj katedrze odprawi się na d. 20. b. m. t. j. w poniedziałek żałobne nabożeństwo za spokój duszy Jego, które się wigiliami o 8éj godzinie rano rozpocznie, i na które w smutku pogrążona Kapituła pobożnych wiernych zaprasza.“

Przemyśl, d. 18. grudnia 1869.

Wiadomości potoczne.

— Depesza z Wiednia donosi o mianowaniu przez rząd Najprz. IM. ks. Arcybiskupa Sembratowicza, Arcybiskupem lwowskim i Metropolitą halickim obrządku gr. kat. Witamy tę wiadomość wyrazem najwyższéj radości i w nominacyi znanego z cnót i pobożności Prałata na najwyższą godność kościelną Rnsi, widzimy najlepszą rękojmię załatwienia kwestyi rusińskiéj, na podstawie katolicyzmu, którego Najprz. ks. Arcybiskup jest tak znakomitym wyznawcą. *(Unia).*

— *Dziennik pozn.* w num. wczorajszym donosi o posłuchaniu, jakie miała u Ojca św. cesarzowa austryacka, i dodaje: *wiadomo, że Ojciec św. chętnie rozmawia z damami.* — Komu *wiadomo*? *Dziennikowi* czy żydowskiéj *Presie*? Jestto nowa niedorzeczność, a razem i nieprzyzwoitość. Dla kogo ten dodatek przydatny, nie rozumiemy, wypłynął on chyba z obowiązku publicystycznego, aby wszelkie nowości zaznaczać.

— Recenzent najnowszego dzieła p. J. Łukaszewicza: *Opis obwodu kobylińskiego*, powtarza w *Dzienniku* za autorem oklepane zarzuty przeciw Jezuitom, że zaprowadzali ciemnotę i nietolerancyą w Polsce *Dziennik* na polu religijném nie wiemy czém się różni np. od *Pozenerki*, która się w tych dniach podobnie o Jezuitach wyraziła. Kiedyż *Dziennik* przestanie być zbiorowiskiem wszelkich fałszów i oszczerstw przeciw wszystkiemu, co kościelne?

Co do p. J. Łukaszewicza, który prócz tego w *Opisie* gorszy się, iż przodkowie nasi byli pobożni i czynili fundusze rozliczne na klasztory i kościoły, — nie mamy do niego zbyt wielkich pretensyi. Niechęć jego do katolicyzmu nie od dzisiaj się datuje.

— Korespondent (k) do *Gazety toruńskiéj* zaczepił był *Tygodnik* nasz w sposób nieprzychylny. Oto co zaraz po tym inny korespondent (R) napisał do *Gazety* naganiając niewłaściwe wycieczki przeciw pismu naszemu:

„Co do działalności Dr. Jarnatowskiego nie myślę z korespondentem (k) polemiki prowadzić, ale stanowczo protestuję przeciw tego rodzaju zaczepkom, jakiemi korespondent ugodził w *Tygodnik katolicki.* Można mieć opinie, jakie się komu podoba, ale jeźli się chce z jakim pismem polemizować, trzeba je czytać, a nie szamotać się z powodu „krążącéj *podobno pogłoski*, że *Tygodnik katolicki* miał wystąpić.“ itd.

„Cóż ma znaczyć daléj ta niby ironiczna uwaga: „*Tygodnik katolicki* jest redagowany *tylko* dla księży.“ Jestto fałsz, który miał być ironią, a jest lichym konceptem. Chcesz polemizować panie korespondencie, to spieraj się o zasady, skrusz kopią z *Tygodnikiem katolickim* o wiece szkólne, lub coś podobnego ale nie walcz ironią, któréj powód, cel i skutek dla nikogo nie jest jasny i nikomu na nic się nie przyda.“

My zupełnie na tych uwagach poprzestajemy. *Gazeta toruńska* uczyniła zadość sprawiedliwości.

— Wyszedł drugi numer *Czytelni* chrześciańskiéj. *O Soborze powszechnym* przez ks. Feliksa Słomińskiego. Rzecz napisana treściwie i jędrnie. Na szczególne uwzględnienie zasługuje ustęp: „Nasze obowiązki względem Soboru,“ i „Smutne objawy upadku religii w narodzie polskim.“ Całą broszurkę czytaliśmy z wielkim zajęciem i żal nam tylko że nie wypadła obszerniéj.

Nakład 5000 ex. rozejdzie się wlot.

— Jest do nabycia *Biblia* Wujka, edycya Łazarzowa z r. 1599, egzemplarz całkowity, z ryciną, ślicznie zachowany za talarów 50. Zgłosić się można o nią do Redakcyi.

— *Wilen. Wiest.* pisze: Do programu wykładu nauki religii, wyznania tak prawosławnego jak i rzymsko-katolickiego, w średnich zakładach naukowych, wchodzi między innemi nauka o wszystkich formach i rodzajach nabożeństwa. W guberniach północno zachodnich, podług zaprowadzonego od dawna zwyczaju miejscowego, śpiewane są po kościołach w języku polskim, przed sumą i po sumie, oraz przed nieszporami i po takowych, rozmaite modlitwy, znane pod nazwą litanii, suplikacyi, różańców, godzinek, koronek i t. d. Jakkolwiek te pieśni i modlitwy nie mają charakteru kanonicznego, pomimo to uzyskały one charakter religijny i weszły w miejscowy zwyczaj kościelny, w tym samym poniekąd rodzaju, jak u prawosławnych nabożeństwa do Bogarodzicy i świętych pańskich (akafisty i molebni). Nauczyciele religii, objaśniając uczniom znaczenie religijne tych pieśni i modlitw, zmuszeni są powoływać się na tekst polski i tłómaczyć takowym na język ruski, co dla niektórych nauczycieli religii, którzy nie nabyli dostatecznéj wiadomości języka ruskiego, przedstawia dość znaczne trudności, a obok tego przyczynia się do mieszania w klasie do mowy ruskiéj wyrazów polskich, i nareszcie spowodować może pomiwolnie błędne waryanty, wymagające ściśléj cenzury duchowieństwa rzymsk-katolickiego. Dla tych względów, były kurator okręgu naukowego wileńskiego, radca tajny Batiuszkow, dla jednostajności i należytego objaśnienia w szkołach wszystkich modlitw używanych po kościołach na zasadzie zwyczaju miejscowego, polecił osobom kompetentnym wyznania rzymsko-katolickiego przełożyć wszystkie te modlitwy z objaśnieniami z polskiego na język ruski, i przekład ten oddany zostanie niebawem do cenzury duchownéj rzymsko-katolickiéj.

Dzien. Warsz.

— Czytamy w *Wil Wiest,*: Dnia 8 (20) listopada, w uroczystość św. Archanioła Michała, odbyło się w Wilnie poświęcenie uroczyste kaplicy wzniesionéj przy cerkwi św. Mikołaja na wdzięczną pamiątkę zasług położonych dla Rossyi przez zmarłego hrabiego M. M. Murawjewa w ciężkich dla kraju tutejszego czasach ostatniego rokoszu polskiego. Poswięcenie kaplicy dokonane zostało, przed liturgią św , przez najprzewielebniéjszego Makarego arcybiskupa litewskiego i wileńskiego w asystencyi wyższego duchowieństwa wileńskiego. Podczas uroczystości poświęcenia odprawione zostały modły za spokoj duszy bojara Mikołaja. Po poświęceniu kaplicy, najprzewielebniejszy Makary odprawił liturgję św., po skończeniu któréj odprawione zostały, w asystencyi duchowieństwa, modły za zdrowie solenizantów tego dnia, Ich Cesarskich Wysokości Wielkich Książąt Mikołaja Mikołajewicza i Michała Michałowicza. Podczas liturgii św., wymowny nasz arcypasterz miał mowę krótką, lecz pełną znaczenia. Na uroczystości poświęcenia kaplicy i na liturgii św., oraz na nabożeństwie dziękczynnem, znajdowali się: pomocnik głównego naczelnika kraju, wyżsi urzędnicy wileńscy, tak wojskowi jak i cywilni, i mnóstwo osób prywatnych. Powiadaja że po nabożeństwie najprzewielebniejszy arcybiskup Makary i pomocnik głównego naczelnika kraju, P. R. Bagratjon, posłali do hrabiny Pelagii córki Bazylego Murawjewowej telegramy z zawiadomieniem o uroczystsm poświęceniu kaplicy wzniesionéj przez ziomków dla uczczenia na wieczne czasy zmarłego jéj męża, który przytłumił na Litwie zbrojny rokosz polski i który ustalił w kraju spokojność i porządek społeczny.

Dzien. Warsz.

Składka na potrzeby Soboru.

II.

Piérwsza składka wynosiła 49 tal. i 51 rubli pap. Dalszéj składki wpłynęło:

Z parafii droszewskiéj 12 tal. — Ks. Gieburowski z Górki duch. 3 tal. — Pani Felicya Koźmianowa 12 tal. — A. G. 5 tal. — L. G. 5 tal. — Stanisław i Antonina Mielcarscy 1 tal. — Franciszka, Józefa, Agnieszka i Adam Mielcarscy 20 sgr. Z parafii Mielżyńskiéj 12 tal. 27 sgr. 6 fen. — Ks. J. Lewandowski z Lubasza 10 tal. — Ks. Cichowski z Brodnicy 2 tal. 20 sgr.

Razem 113 tal. 7 sgr. 6 fen. i 51 rubli.

— Zawiadamiamy szanownych Prenumeratorów, że druk Decretałów przyśpieszony. Zarazem upraszamy wszystkich tych, co w oznaczonym przez nas terminie nie złożyli prenumeraty, aby takową na ręce jednego z Wydawców niebawem przesłać zechcieli.

Wydawcy.

Nakładzca i Redaktor ks. Stagraczyński w Poznaniu. — Czcionkami drukarni Tygodnika katolickiego (A. Schmaedicke) w Poznaniu. W komisie L. Streisandta w Grodzisku.